

G A Z E T A

Wielkiego



Księstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 110.

W Sobotę dnia 11. Maja.

1844.

Wiadomości krajowe.

Z Poznania, dnia 30. Kwietnia.

Pod powyższą datą zawiera Powszechna gazeta pruska następujące wiadomości częścią o Księstwie, częścią o stosunkach Księstwa się dotyczących. Nasamprzód mówi o Towarzystwie wstrzemięźliwości: »Założyciel Towarzystwa wstrzemięźliwości w Wielkiem Księstwie Poznańskim, Dr. Laroche, objawia niezmordowaną gorliwość w zbieraniu zwolenników swęj sprawy, która przede wszystkiem w prowincyi naszej potrzebuje wielkiej pieczołowitości. Redaguje on na ten koniec pismo czasowe dla państwa pruskiego, które dla W. Księstwa Poznańskiego także w polskim języku wychodzi. Wszakże udział w tém przedsięwzięciu jeszcze dotąd mniejszym jest, aniżeli takowe nań zasługuje, gdyż ile referentowi wiadomo, niemieckie to pismo, pomimo swęj taniości, tylko ma 200 abonentów, a redaktor, który, jeżeli się niemyłę, 30,000 exemplarzy darmo rozdaje, we względzie finansowym na niebezpieczeństwo jest narażony. Rząd ze swęj strony, chcąc przedsięwzięcie to ułatwić, uwolnił wszelkie korespondencye towarzystwa tego dotyczące od opłaty pocztowęj; także i Naczelny Prezes JW. Beurmann na korzyść tego przedsięwzięcia wsparcie jakieś wyznaczył.«

Przenosi się potem korespondent do Wro-

clawia do Towarzystwa słowiańskiego. Wiadomo, że od lat kilku istnieje takowe towarzystwo pod przewodnictwem Pana Profesora Purkiniego, i że się naturalnie z samych tylko prawie Polaków składa, którzy tamże nauki swoje odbywają. Rzecz zatem jasna, że chwalebne to towarzystwo ma raczêj zamiar w młodych umysłach wzbudzić zamiłowanie rzeczy słowiańskich, przygotować akademików do prac przyszłych około języka i literatury, aniżeli wydobywać ważne rezultaty naukowe. Jest to raczêj towarzystwo filomatów słowiańskich, aniżeli Towarzystwo przyjaciół nauk, do czego sobie skromny ten związek nigdy pretensyi nie rościł. Jakkolwiek więc towarzystwo to miało kiedyś chwalebny zamiar wydawać pismo czasowe, w któremby umieszczane były artykuły przez członków na posiedzeniach odczytywane, to jednak wątpić należy, iżby prace te i co do objętości i co do wewnętrznej wartości miały już urosć w zapas rękopismów, których wydania przyszłość oczekuje. W takiem przeciez świetle widzi prace te korespondent Gaz. pruskiéj, który tak pisze: »Doszły nas pomyślne wiadomości o Towarzystwie słowiańskim założonem przed kilku laty w Wroclawiu przez Prof. Purkiniego. Prawda, że liczba rzeczywistych członków Towarzystwa ogranicza się dotąd na trzydziestu, których większą część stanowią Polacy nauki swoje tu odbywający tak, iż Towarzystwo to dotych-

czas raczej tylko polskiem nazwaćby należało; wszelako gorliwość szczupłej tej liczby tak jest wytrwała, że niezawodnie obfite przyniesie owoce. Dotychczas nie wiele jeszcze płodów, do Towarzystwa owego należących, wyszło na widok publiczny, podobno jednak znaczny jest zapas rękopismów, które zapewne w odmiennym nieco kształcie później na jaw wyjdą. Czł. to sam korespondent, że w dobrej chęci nieco przesadził, i dla tego słuszna i rzetelna jest jego uwaga, która zaraz następuje: »Zresztą, powiada, według samej tylko płodności skutku usiłowań towarzystwa mierzyć nie można.« Za najważniejszy owoc wspólnych sił towarzystwa, a zatem referent tłumaczenie dzieł innych dialektów, mianowicie czeskiego. To prawda; dodaćby tylko należało, że niemniej ważnym, do wyświecenia i zbadania budowy własnego języka niemniej korzystnym rezultatem będzie poznanie samych już języków słowiańskich, jeżeli uczenie się tychże należy w rzeczy samej do zakresu towarzystwa. W obecnych mianowicie stosunkach, gdzie wszystkie prawie języki europejskie język polski bałamuca i różny mu koloryt nadają, znajomość narzeczy słowiańskich posłużyłaby znacznie do głębokiego poznania ducha tychże języków słowiańskich i zasilalaby go pierwiastkami, formami i zwrotami właściwsiemi duchowi języka polskiego, aniżeli są te, które dzisiaj uczeni i nie uczeni, według swego widzieli się lub wzoru obcego, samowolnie kują, język gorzej męczą, aniżeli same nieprzyjazne okoliczności. Ztąd pochodzi, że język polsko-fryburski inny jest od polsko-paryskiego, ten inny od poznańskiego, a wszystkie te obce i niezrozumiałe dla reszty Polski. »Najważniejszym, powiada korespondent, byłoby przekładanie płodów jednego języka słowiańskiego na drugi, mianowicie rozpowszechnienie autorów czeskich. W tym też to duchu, jak się zdaje, działa P. Purkinje, którego idee o słowiańszczyźnie znamy już z genialnej jego krytyki pisma Hrabiego Thun o Panslawizmie. W czasie minionej zimy zgromadzaono się regularnie na wieczorne posiedzenia naukowe, na których wszelkie przedmioty naukowe roztrząsano, wyjąwszy teologią i politykę.«

W końcu donosi referent, że ostatniej zimy często zachodziły pojedynki między Polakami, i to bez ważnych powodów. Słowa umieszczone w tutejszej gazecie niemieckiej ku obronie pojedynków jako jedynego środka obrony dla człowieka honorowego, nastęrczyły kore-

spondentowi kilka uwag o znaczeniu honoru i prawnej satysfakcyi. Zbija mianowicie wyobrażenie, jakoby pojedynek był nagłą potrzebą własnej obrony, dowodząc, że prawo, a u nas mianowicie prawo pruskie, obfituje w środki zadosyćczynienia nawet dla osób bardzo honorowych.

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 27. Kwietnia.

W zesłą Niedzielę, 9. Kwietnia, Pan Blomfield, nowoakkredytowany przy dworze Cesarskim jako Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny Królowej Imci Angielskiej, miał zaszczyt być przedstawionym Najjaśniejszej Cesarzowej Jejmości, a następnie Jój Cesarzkiej Wysokości Wielkiej Księżniczce Oldze Mikołajównie.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 2. Maja.

Izba Parów udała się bezpośrednio po zgażeniu posiedzenia do swych biur, w celu rozbiierania różnych projektów prawnych. O kwadrans na 3 rozpoczęto znów posiedzenie publiczne, Prezydent wskazuje rezultat z prac w biurach, a wicehrabia Predal sprawozdanie z prawa tyczącego się dopełnienia wojskowego, poczem prowadzono dalsze dyskusye nad prawem nauczania drugiego rządu, przedewszystkiem zaś nad dodatkiem Pana Segur Lamoignon. Książę Harcourt przyznaje, iż większa liczba zarzutów zrobionych uniwersytetowi jest dowodem błędu, w których się znajdują ich autorowie, sądzi jednak, że należy się coś uczynić w interesie nauczania religii. Dla tego więc popiera dodatek P. Segur Lamoignon. P. Cousin dowodzi, że jest obowiązkiem rządu, utrzymać naukę filozofii, że w Anglii i w Holandyi, w Saksonii i Prusiech filozofia należy w obręb nauk szkolnych. Przytacza on jeszcze jeden kraj, który zapewne nikomu podejrzanym nie będzie, to jest Włochy, gdzie filozofia po różnych zakładach uczoną bywa. Posiedzenie trwa dalej.

Kontr-Admirał Hamelin, nowo mianowany dowódzca francuzkiej marynarki na morzu spokojnem, w sześć tygodni dopiero opuści Paryż, by się udać na miejsce nowego swego przeznaczenia. Tymczasem przesłano Kontr-Admirałowi Dupetit Thouars urzędową depeszę, w której odwołaniem zostało złożenie z tronu Królowę Pomareh. Domyślają się niektórzy, iż Kontr-Admirał Dupetit Thouars odebrał nawet rozkaz przywrócenia na tron Królowej Po-

marek, którą pozbawił był należącój jej się godności panowania.

Jeden z francuzkich dzienników wyliczył pensye stałe jakie pobierają w Anglii ministrowie, znakomici urzędnicy i sędziowie i tak: Pierwszy Lord Izby skarbowej (Sir Robert Peel) na rok 6000 funt. szt. (240,000 zł.) minister spraw wewnętrznych 5000 f. szt. (200,000 zł.); minister spraw zagranicznych 200,000 zł.; minister kolonii i kanclerz Izby skarbowej po 200 tysięcy zł.; pierwszy Lord admiralicy 180,000 zł.; Prezes biura handlu 80,000 zł.; Sekretarz wojny 104,500 zł.; Lord Prezes Rady 80,000 zł.; Lord Prezes prywatnej pieczęci 80,000 zł.; Kanclerz księstwa Lancaster 160,000 zł., Lord Namiestnik Irlandyi 800,000 zł.; Sekretarz stanu Irlandyi 197,500 zł.; Naczelný dowódca armii 147,100 zł.; Lord kanclerz Anglii 580,000 zł.; Lord pierwszy sędzia sądu ławy królewskiej 312,500 zł.; inni sędziowie po 185,000 zł.; adwokat generalny 207,500 złotych; i t. d.

Dochody zwyczajne na rok finansowy 1845. według wyrachowań ministeryalnych wynoszą 1,276,925,232 fr., do czego dodać jeszcze należy część pożyczki prawem z 25. Czerwca 1841. upoważnionej w summie 62,431,344 fr. tak, że ogólny dochód w budżecie wynosi 1,338,356,578 fr.

Ponieważ tyle mówiono o przyobiecowanej równowadze w dochodach i wydatkach, wyliczymy tu ważniejsze pozycye budżetu dochodów i budżetu wydatków. W dochodach następujące pozycye się znajdują:

1) Podatki stałe	411,986,166 fr.
2) Podatek zarejestrowania i dochody z dóbr Państwa	255,622,950 »
3) Dochody z lasów rządowych i rybołóstwa.	350,235,060 »
4) Cła wchodowe i podatki solny	211,918,060 »
5) Podatki niestale	266,576,000 »
6) Dochody z poczty	49,266,000 »
7) Dochody uniwersytetu	4,150,000 »
8) Rozmaite dochody z kolonii i kass departamentów	23,773,615 »
9) Rozmaite inne dochody	18,809,000 »
Razem	1,276,925,331 fr.

Wydatki zaś czynią 1,372,538,141 fr.

Z tych zaś najważniejsze pozycye zajmują procenta od długu publicznego 367,120,651 fr., lista cywilna i obie Izby 14,745,000, wydział spraw wewnętrznych 102,087,756 fr., wydział

wojny 296,183,846 fr., wydział marynarki 102,681,280 fr. etc. A zatem przewyżka wydatków nad dochody pomimo pożyczki 62 mil. 431,344 frank. wynoszącój, pomimo tego, że podatki stałe powiększone zostały o blisko 31 milionów, wynosi jeszcze 33,181,566 fr. Jeżeli wliczymy tę summę do deficytów, jakie wydały przeszłe lata, wówczas za cały przeciąg czasu od 1840. roku otrzymamy deficyt 360 milionów, w którym jednakże nie znajdują się koszta obwarowania Paryża 140 milionów wynoszące za pomocą pożyczki utrzymane. Gdzież tu jest owa przy rozpoczęciu Izby obiecwana równowaga?

Z dnia 3. Maja.

Przemowa Arcybiskupa paryskiego do Króla, stanowi naturalnie dzisiaj przedmiot rozlicznych uwag różnych gazet; każda ją ocenia podług swych zasad i swego politycznego stanowiska. A tak Dziennik Sporów mocno ją gani, France zaś i Uniwers pod niebiosą wynoszą. France oświadcza, iż się Arcybiskup okazał być niustraszonym obrońcą prawa; jego stałość i otwartość zjednały mu nowe prawo do wdzięczności Katolików, bo słowa jego zawierały uroczystą protestacyę przeciw sceptycznym dążnościom przelożonego Izbie Parów projektu do prawa. Co do odpowiedzi ministeryalnej — tak bowiem rzeczona gazeta odpowiedź Króla nazywa — to oświadcza ona równocześnie kościołowi uszanowanie swoje, kiedy go przez ów projekt do prawa w więzy okuwa, podobnie do ofiarników starożytności, którzy ofiarę nim ją zabijali, kwiatami wieńczyli.

Imne mowy miane w dniu 1. Maja do Króla były powtórzeniem zwykłych przy takiej okazji frazesów. W imieniu ciała dyplomatycznego przemówił do J. K. M. Nuncyusz Papieski; wielbił on dobrodziejstwa pokoju, którego najpiękniejszą rękojmią życie Króla Francuzów. J. K. M. odpowiedział, że przekonanie, iż każdy upływający rok zaufanie publiczne w trwałość pokoju europejskiego i niczém nieprzerwane dobre porozumienie między rządami ustala, największém dlań jest zadowoleniem.

— Najnowsze postanowienia rządu rossyjskiego pod względem podwyższenia podatku od paszportów na licznych tu przebywających Rossyan bolesne sprawiły wrażenie. Wiele osób i rodzin postanowić miało wcale więcej do Rossyi nie powracać. Pojedyncze podania przeciw tej ogromnej oplacie, w Petersburgu zapewne nie zostaną uwzględnione. Kiedy np. rodzina z trzech osób złożona rok jeden za gra-

nicą przepędza, koszta tego podatku paszportowego prawie 6000 fr. wynoszą. Przypisują to postanowienie wzmagającemu się wpływowi staro-ruskiego stronnictwa. Pierwszemu w ogóle powodem do tego obostrzenia policyi paszportowej miał być przedłużony pobyt za granicą Księżny Bagration i Hrabiny Samailow; damy te teraz zapewne do Rossyi więcej nie powrócą. Przyczyniło się także do podwyższenia rzeczowego podatku pismo Pana Golowina, które jako zarazone idejami zagranicznymi w Petersburgu bardzo się nie podobało. Dla mniejszego Rossyanina podróżowanie za granicą staje się teraz czystym niepodobieństwem.

Belgia.

Z Bruxeli, dnia 27. Kwietnia.

P. Nothomb przedstawił przedwczoraj i wczoraj tajnemu komitetowi Izby deputowanych całą handlową politykę rządu, szczególnie jego zamiary na przyszłość. Nader ważne było przejrzanie summy wywozu. Wywóz wyrobów fabrycznych uczynił w ostatnim roku 70 milionów fr., a w roku 1842. tylko 67 milion. Pan Nothomb oświadczył, że położenie to byłoby jeszcze zyskowniejsze, gdyby niektóre państwa zbyt w sobie samych się nie zamykały, i nie pragnęły same sobie wystarczać. Belgia nawet może w przyszłości stracić wiele na swych najważniejszych targach. Po tém przejrzaniu minister dotknął polityki handlowej Anglii, Francyi, Holandyi i Niemiec. Anglia rzekł on, o tyle złagodziła swój system opiekuńczy; o ile jej stosunkowa przemysłowa wyższość została nienaruszoną. System angielski, który dziś jeszcze spoczywa na Kromwella akcie nawigacyjnym, ciągle się rozszerza, wszystkie państwa europejskie przy przyjęciu tego systemu zamieniły się z rolniczych na fabryczne i handlowe, tak np. Francya za restauracji i po rewolucyi lipcowej. Niemcy tak jak Belgia mają granicę, której strzedz trudno; ich przemysł równa się belgijskiemu, zasada się tylko na ruchu wewnętrznym. Tylko Hanower przeszkadza, że się i na zewnątrz nie rozszerza. Gdy Hanover przystąpi do związku celnego, Niemcy posiadać będą porty morskie i z kraju przemysłowego staną się handlowym. Miasta handlowe będą odtąd z tego niezmiernie ciągnąć korzyści, bo one będą dostawiać produktów amerykańskich za 200 milion., których Niemcy potrzebują. Wtenczas Niemcy przyjmą cło różnicowe. Holandja zawarła najprzód z związkiem celnym, a potem z Niemcami traktaty korzystne dla swój żeglugi. Wprawdzie zawarty w 1839. już nie istnieje,

ale ona nigdy nie przestanie trzymać się jednej polityki i usiłuje być ciągle wielkim targiem, na którym związek celny kolonialne produkta zakupuje. Zdaje się, że jeszcze doczekamy się i to w czasie niezbyt odległym, że Holandya przystąpi do związku celnego niemieckiego, ale dotąd nie zachowała ona względem Belgii przyobiecane status quo a Belgia może względem niej toż samo uczynić. Holandya jest drugim targiem Belgii, ale Belgia nie ma żadnej pewności czy w skutek usiłowań jakie Holandya czyni u Francyi i Niemiec ten targ zawsze utrzyma. Minister wyznał, że Belgia nie może z korzyścią się układać, ponieważ nie ma dosyć korzyści do ofiarowania. Francję w tym względzie krępują jej wielcy fabrykanci, którzy nie pozwalają rządowi uczynić żadnego ustąpienia Belgii. Dla tego Belgia powinna pracować, ażeby przez umiarkowane postępowe środki i bez podejmowania reformy ogólnej, wewnętrzny targ swego narodowego przemysłu dla swoich producentów znowu uzyskać. Dalej minister rozwijał projekta rządu na tych zasadach — projekta te później podamy.

Austria.

Ze Lwowa, dnia 27. Kwietnia.

Przy naszym ubóstwie intelektualnem, z ukontentowaniem wielkiem pozdrawiamy gwiazdę, co nam zaświeciła znów za staraniem zakładu Ossolińskich. Kosztem albowiem zakładu tego urządzają obecnie gmach przeznaczony na przyjęcie stanów i galicyjskiego towarzystwa kredytowego. Biblioteka Ossolińskich powiększy przedsięwzięciem tém roczne dochody o 50,000 Zł. które jak się spodziewać należy będą przeznaczone także na rozszerzenie literatury. Jeśli zakładowi temu, często słusznie robiono zarzuty nieczynności, przyznać należy, iż tenże zakład pod przewodnictwem obecnym uczonego i troskliwego nader Klodzyńskiego znacznie się wzmógł, i jak się z teraźniejszego jego okazuje stanowiska, wkrótce nader zakwitnie. Nie dawno temu, publiczność żadnych nie miała korzyści z zakładu tego, pokazywano tam ciekawemu podróżnemu w miejsce rzadkich manuskryptów, piękne kije i tabakierki; obecne zaś znaczne summy przeznaczone są na zakupowanie książek, i każdy plód autorski, mający jakąś prawdziwą wartość nabywany bywa dla biblioteki. Takim sposobem jest podobieństwo, iż szlachetna myśl fundatora zakładu tego będzie urzeczywistnioną. — Nowo utworzona akademia techniczna otwartą będzie w dniu 1. Października t. r.

Cieszymy się nader z powodu wielu nowych

zakładów, powstałych z szlachejnych uczuć osób prywatnych. Ze składek duchowieństwa katolickiego, i przez udział w składkach tych ze strony osób prywatnych, utworzono instytut dla głuchoniemych, który bardzo kwitnie. Urzędnik austriacki Pan Schiesler, założył szkołę dla ubogich dzieci i utrzymuje ją własnym kosztem, w czym go potem wspierać będzie zgromadzenie dobroczynnych osób. Zmarły w r. 1776. Sufragan Głowiński, pozostawił znaczny fundusz na kształcenie ubogiej młodzieży. Nie wiadomo jednak, jak funduszem tym rozrządzono. Biskup Seigursk zapisał wieś jedną, by z jej dochodów kształcono 24 nauczycieli. Hrabina Ciońska zapisała znaczne swoje dobra na założenie szkoły agronomicznej, dla kształcenia zdatnych ekonomów. Arcybiskup Pistek, Prymas Galicyi i Lodomeryi, daje rocznie 500 dukatów na kształcenie młodych księży. Proboszcz Kulczycki zakłada w Budzanowie szpital pod przewodnictwem sióstr miłosierdzia. Pralat Lawrowski w Przemyśle niemal wszystkie swoje dochody przeznaczają na dobro ogólne. Łukiewicz przeznaczył dochody z swoich wielkich dóbr na kształcenie sierót. Właściciel Dunajcu ofiarował niedawno 40,000 Zł. na wyposażenie ubogich dziewcząt.

Otóż statystyka dobroczynności, rozciągającej się na 4 miliony mieszkańców. Przydać jeszcze do tego należy wspomnianą niedawno darowiznę Hrabiego Skarbka. Wszystko to cośmy wspomnieli objawem jest szlachejnego sposobu myślenia mieszkańców, i staje nam się pewną pociechą przy słabościach, które z innych stron u nas spostrzegać się dają. — Pod względem stosunków literackich nadmieniamy, iż obecnie wychodzi tu pięć pism czasowych, między którymi najlepszym jest Lwowski Dziennik Mód, w którym mają udział najlepsi nasi pisarze. Marszałek koronny królestwa Galicyi, Wasilewski, rozpoczął wydawać w Lwowie własnym kosztem: »Tygodnik Naukowy dla Galicyi«, »Lwowlanin« przeciwnie wychodzić przestał. Jeden z najznakomitszych naszych literatów zgromadza materiały do napisania historii Jezuitów w Polsce, której ogłoszenie w Galicyi z wielu połączone będzie trudnościami, u nas bowiem Jezuici stali się już potęgą.

Indye Wschodnie.

Z Paryża, dnia 2. Maja.

Rząd odebrał przez Marsylię wiadomości z Indyi Wschodnich po d. 13. Marca; nadeszły one pocztą nadzwyczajną z Kalkuty, niezawierają jednak nic ważnego. W Indjach i Chinach wszystko było spokojnie. Wspomi-

nają tylko o buntowniczych kuszeniach w jednym pułku Sipsoysów, które jednak w pierwszych zarodkach przytłumiono. Passażerowie i część depeşów pozostali w Aleksandryi, oczekując tam przybycia regularnej Bombay-Mail z dn. 1. Kwietnia.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania, dnia 8. Maja. — Dnia dzisiejszego obchodził tu JW. Naczelnny dyrektor poczty Espagne uroczystość jubileuszu 50letniej służby. N. Pan wielce zasłużonego solennizanta orderem orła czerwonego 3. kl. ozdobić raczył.

»NIE ŻLI SĄ LUDZIE.«

(Obraz z życia przez Wincentego Pola.)

(Dalszy ciąg.)

Młody pan Jan, krakowianin, który ją zaliczył, złożył w ręce podskarbiego dziesięć dukatów, odebrał tabakierę i rzekł do ojca lekarza: Nie śmiałybym obierać i klasztor i przyjaciela z tak drogiej pamiątki; i oddał ją na powrót ojcu lekarzowi.

»Ślicznie!« mówili panowie. »Bardzo szlachetnie!« mówiły panie, a ojciec lekarz spojrział mu w oczy z uwagą, jak gdyby chciał zachować pamięć tych rysów, ścisnął go potem za rękę z rozrzewnieniem i rzekł: »To mi przybyła do niej widzę jeszcze jedna pamiątka i bardzo zacna!« — Lecz zaraz znowu wpadając w dawny ton swobodnej wesołości, dodał: »A asanstwo dobrodziejstwo, kiedyście tacy poczciwi, to zażyjcie tabaczkii!« i otworzył znowu tabakierę, poczęstował wszystkich, czy chcieli, czy nie chcieli, zażył sam i rzekł: »Chcieliście zażartować ze starego kwestarza, co to z niejednego pieca chleb jadł, ale nie udało się! Trzeba było pamiętać o tém, że: biednego nie proś o względy — gołego nie proś o grosz — a biedy nie budź, kiedy śpi! — Panu Bogu oddaję!« Skłonił się i odszedł. — Pani Karolina, u której składano fanty, chcąc wszystkim razem podziękować, imieniem nieszczęśliwych za ich dary, zaprosiła całe towarzystwo kąpielowe na zabawę wieczorną, a że wszystkie pomieszkania były za małe na pomieszczenie tak znacznej liczby osób, przeznaczono na ten cel salę balową.

Od licytacji kapucyńskiej tabakiery, weszły licytacje w modę. Kiedyśmy się po obiedzie zgromadzili w pomieszkanu wójta,

puścił tenże na licytację piękną haftowaną poduszkę, którą nam kwestarka była darowała, gdyśmy ją odprowadzili do domu. Trzy razy była wystawiona na licytację; każdy kto ją wystawiał, puszczał ją na powrót. Ostatnim licytantem był wójt, a dobiwszy, rzekł: »Basta, moi panowie, za dni kilka będzie poświęcenie tutejszej kaplicy, i do niej przeznaczam tę poduszkę.«

Ktoś żądał cygara. »Nie dam ci go darmo, zapłać go pogorzelncom;« rzekł drugi, i żądający musiał licytować cygaro.

»A, kiedy tak,« rzekł wójt, »to i ja nie dam wam nic darmo. Macieju! Od tej chwili aż do przyszłego balu nie dasz żadnemu panu ani herbaty, ani kawy, ani poziomek, ani lulki, ani cygara, ani żadnej rzeczy, która jego jest, jeżeli na tacę tę nie rzuci przynajmniej jednego srebrnika!«

»A, kiedy tak, to i ja nie dam nic darmo!« zawołał Pan Maurycy, »i puszczam buty na licytację.«

»Jakie buty? — Co za buty?« zapytano.

»Moje buty! całe, dobre;« rzekł Pan Maurycy, »te buty, co ma Pan Tytus na nogach.«

Gdy uśmiech powszechny ustał, wyjaśniła się po chwili rzecz: Pan Tytus, który od siebie dniem wprzód na krótką tylko chwilę przybył do łaźni, wybrał się letnio, burza naprzód, a potem balamuctwo nasze, zatrzymało go na noc; musiał się tedy przebrać po deszczu, i wziął cudze, miasto swoich lekkich trzewiczków. Oczywiście rzecz, gdyby był kto inny zalicytował buty, byłby został bosy, pędził tedy w górę współzawodników, żeby przynajmniej bosy nie powrócić do domu.

Tak powiększyła się żartami, lecz nie na żarty z każdą chwilą kupka papierów i srebra na tacy, a próżniacka poobiednia gawędka przecież się choć raz w życiu nadała do czegoś dobrego.

* * *

S A L O N.

I wół plug ciągnie! robić to nie sztuka;
Lecz duszną rozkosz wynaleźć w zabawie,
A sercem zgadnąć piękność życia prawie,
To zaena praca, i trudna nauka!
Greka, świat wszystek nie przestaje sławić,
Dla tego tylko — bo się umiał bawić....

— Ostatnie tony wieczornej symfonii przebrzmiały nad doliną z wysokiego balkonu i słońce gasło za górami. Uroczą cisza panowała w lesie i jak białe puchy łabędzie przewlokły się mgły lekkie pomiędzy olchami, wzdłuż potoku, doliną. Zanadto było jeszcze dziennego światła, aby już oświecić można było salę i

całe towarzystwo zebrało się około źródła pod wyniosłą grecką altaną.

»Więc wszyscy do źródła? — i tak się zdarzyło, że się tu bez umowy schodzimy?« zapytała Klara nowe grono przybyłych.

»Nie dziw, bo to takie czasy, że się świat do źródła rzeczy garnie i sercem i myślami;« odpowiedział Pan Maurycy. »Dziesięć lat nie upłynęło, jak ta dolina była jeszcze ziemią dziewiczą, i przy tém samém źródle można było widzieć niesposzoune łanie co wieczór. To już cię powietrze musi być tu świeższe!«

»Tak,« rzekła Klara — »niezepsute, świeższe, ale my z naszą cywilizacją, damy mu prędko rady. Zamącim' źródła, zarazim' powietrze, skłócim' tę uroczą ciszę, wytniem' ten las piękny i....«

»I pójdziem dalej zapewne?« dodał Pan Maurycy.

»Albo przynajmniej gdzie indziej.«

»Tak, do miasta, na przykład na zimę — Cóż, czy zgadłem?«

»O, wielkie to jest szczęście, że zima bywa, i że wszystkie wiejskie zaciszne kąci mają dosyć czasu, wytchnąć po naszych odwiedzinach. Że się to wszystko może okryć nowym liściem i kwiatem, i odetchnąć świeżem życiem, bo inaczej nie wiem, co by to się z nami działo? — Nie byłoby się gdzie odświeżyć, nie byłoby gdzie zapomnieć o zimie i o mieście i o karnawale, a co najgorsza, nie byłoby gdzie zapomnieć o sobie.«

»Czyż ta myśl o sobie jest dla pani tyle nie miłą, że przed nią aż uciekać trzeba?« rzekł pan Maurycy.

»I cóż ja panu odpowiem na to? — jestem kobietą i lubię się bawić zwierciadłem; ale cóż, kiedy i zwierciadło nie zawsze daje nam pociechy? — i dla tego pono, szukamy źródeł po świecie, w których się nieraz coś piękniejszego odbija jeszcze od naszej twarzy...«

»I cóż takiego?«

»Prześliczna naprzykład buzia łani! jak pan sam mówiłeś przed chwilą, — i dobrze robią te piękne łanie, że tylko u źródeł piją wodę, że tylko w tych zacisznych dobrach przypatrują się jęj czystości, boby jęj pewne nie poznały tam u nas w dolinach.«

»Teoryja pani jest tak piękną, iż jeżeli ją dobrze pojąłem, to podobno nie zgrzeszę, gdy powiem, że nas pani na pustynię wyprawiasz? — I zgodziłbym się na to, jeżeli mnie pani zapewnisz, że tam znajdę choć jedną istotę, co będzie umiała czuć wartość tych dzikich piękności.«

Swawolnie roześmiała się Klara. »Ah, pan mówisz jak Russo! Niechże Bóg hroni, ja nie chcę pana wyprawiać na pustynię, tambyśmy oboje dostali kataru; bo jak z tych słów widzę, tobys pan miał ochotę i mnie zabrać z sobą — nie prawdaż? Przymówka była bardzo grzeczną, ale ja radzę panu, chodźmy lepiej do salonu, bo widzę, że się już oświeca.«

»Jakto, to pani czytałaś bezbożnego Russo? może nawet i Heloizę?«

»Bezbożnego?« zapytała Klara. »Czy zawsze jeszcze ruluje Russo z tym przydomkiem po świecie? — Co do Heloizy, to nim panu na to odpowiem, muszę się obejrzeć dokoła, bo nie sądzę pan, żebym sobie tak lekce ważyć miała opinią tych wszystkich pań, które Heloizę pod sekretem czytały, choć się nie przyznają do tego.«

I rzekła mu na ucho: »Czytałam!... ale jak WPan widzisz, nie jestem zgubioną; bo my lubim' wszystko robić na przekorę, i gdyby był autor nie straszyl nas w przedmowie, to Heloiza byłaby albo daleko mniej czytana, albo daleko więcej ptaszat byłoby się na ten lep nabrało.«

Ruch powszechny całego towarzystwa pociągnął i nas za sobą. Wszystkich powitała gospodyni na wstępie, i do razu bez przedmowy, poczęła się rozmowa i zabawa, podobno dla tego, bośmy razem przybyli.

Kilka pajaków i lamp oświetliło salę. Na herbacianym dużym stole stał kosz z świeżemi kwiatami, na fortepianie drugi, wonny chłód napływał przez otwarte okno, wieczór był bardzo cichy i spokojny.

Po herbacie wyniesiono stoły i zatoczono male grupy, a salon na chwilę przybrał inną postać.

W otwartém oknie stanął Pan Jan, zamyślony odwrócił oczy od światła i wlepił je w mleczną drogę, a piękne czoło jego świeciło i blade ku gwiazdom. Długo stał tak nieporuszony, nie zważając na szmer w salonie. Pani Julia, która to spostrzegła, zaszła od okna i zająrzała mu w oczy.

»I o czém tak samotnie?« zapytała.

Wskazał na gwiazdy i rzekł: »Myślę, że to jest księga, i że wielkie prawdy stoją w niej pisane tym płonącym charakterem, ale my go czytać nie umiemy.« — Urwał potem kwiat z bukietu obok stojącego, a prowadząc Julię ku światłu, dodał: »Jakito wieczór i przy świetle, ponury ten kwiat i jak dziwnie samotny... Zagraj nam Pani co!...« — Burzliwie, w pełnych akordach, ozwał się fortepian, i powódź tonów

rosła. W salonie ucichło, zwołna zbliżyło się wielu słuchaczy i ostąpiono fortepian dokoła. W ościennym ciemnym gabinecie, do którego drzwi stały otworem, usiadłem z przyjacielem na sofie, a przed duszą naszą, snuły się obrazki tęczę tonów malowane, bo Julia przechozła w swojej czarodziejskiej fantazyi pieśni narodowe wszystkich prawie ludów Europy, a umysły słuchaczy odbywały z nią razem w nadpowietrznej niby żegludze pielgrzymkę po całej Europie.

(Dal, c. nast.)

ZAPOZEW EDYKTALNY

wierzycieli w procesie konkursowym nad majątkiem tutejszego kupca Heymanna Cohn.

Nad majątkiem tutejszego kupca Heymanna Cohn, na zlecenie Sądu Główno-Ziemiańskiego w Bydgoszczy z dnia 26. Kwietnia b. r., otworzono dziś process konkursowy.

Termin do podania wszystkich pretensyj do masy konkursowej, wyznaczony jest na dzień 14. Sierpnia r. b.

o godzinie 10tej przed południem w Izbie stron tutejszego Sądu przed Ur. Assessorem Głównego Sądu Ruhe w Izbie instrukcyjnej tutejszego Sądu; oraz wzywają się z pobytu niewiadomi wierzyciele niniejszém.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie z pretensją swoją do masy wyłączony i wieczne mu w tej mierze milczenie przeciwko drugim wierzycielom nakazaniem zostanie.

Inowrocław, dnia 29. Kwietnia 1844.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Skwierzynie.

Osada rolnicza w Trebiszewie pod Nr. 17. położona, Marcinowi Münchberg i żonie jego należąca, oszacowana na 6156 Tal. 17 sgr. 11 fen. wedle taxi, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym w Registraturze, ma być

dnia 30. Października 1844.

przed południem o godzinie 11. w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Skwierzyna, dnia 28. Marca 1844.

Dla Przyjaciół Georgin!

Przez nadzwyczajne rozmnożenie zbioru mego georgin z przeszło 200 najpiękniejszych gatunków się składającego, jestem w stanie, ceny katalogu georgin i tak już niskie, zniżyć jeszcze o 25. proC., których wybór pozostawionym mi będzie, spuszcze:

gatunków podług nazwiska:	sztuk bez nazwiska:
100 - za 15 do 20 Tal. —	100 - za 5 Tal.
50 - za 7 do 10 Tal. —	50 - za 2½ Tal.
12 - za 1½ do 3 Tal. —	12 - za ¾ Tal.
1 - za 4 do 10 Sgr. —	1 - za 2 Sgr.

Katalogi prześlę franko, na frankowane zapytanie. Poznań, dnia 8. Maja 1844.

H. Barthold,

przy Młyńskiej ulicy Nr. 7. lub w ogrodzie Instytutu przy przedmieściu Kuhndorf.

OBWIESZCZENIE.

Dobra ziemskie składające się z trzech folwarków w powiecie Sieradzkim, Gubernii Kaliskiej w Polsce, z lasami, łąkami, gruntami średniej klasy, przy dwóch rzekach, obejmujące przestrzeni chub Magdeburgskich przeszło 90., są do sprzedania z wolnej ręki. O nazwisku dóbr i właściciela, oraz warunkach dowiedzieć się można u P. Józefa N. Lajtgeber kupca, przy ulicy Garbary Nr. 16. w Poznaniu.

SPRZEDAŻ DÓBR.

Dobra ziemskie Zindel, mila od Grottkau, 2½ mili od Neisse odległe, składające się z 1437 mórg płaszczyny, z których 818 mórg przypada na rolę, 473 na las, 146 mórg na łąki, ogrody, pastwiska i stawy, będą z wolnej ręki w terminie dnia 11. Czerwca r. b. przed południem o godzinie 10tej

w zamku w Zindel publicznie przedane. Mających ochotę nabycia dóbr wspomnianych zaprasza się niniejszych na termin licytacyjny.

Wszelkie budynki gospodarcze i mieszkania, jakoteż inwentarz i sprzęty gospodarskie są w dobrym stanie.

Dobra same obejrzyć można w każdym czasie. Hipotekę, mapę, rozmiar i warunki sprzedaży (między ostatnimi jest i ten, że kupujący zaliczyć musi 20,000 Talarów, a sprzedająca zastrzega sobie przyderzenie) przejrzeć można w czasie godzin obowiązkowych w kancelaryi mojej. Grottkau, dnia 5. Maja 1844.

von Donat, z polecenia właścicielki.

Walne zebranie Towarzystwa okolicy Szamotulskiej odbędzie się dnia 15. Maja r. b.

Wniście 2½ sgr. od osoby, 12 biletów przy kasie za 15 sgr. Ogromny obraz (kołowy) miasta Petersburga widzieć można tylko jeszcze kilka dni w Rotundzie na placu Kamlaryjnym.

Dobrych drelichów na wańtuchy kopę po 4 Tal. poleca

Mich. Neustäter, w rynku Nr. 44.

W Mrowinie pod Szamotułami jest około trzech tysięcy owiec, w gatunkach bardzo poprawnych, z wolnej ręki do sprzedania.

Czysty, dobrze wystaly

pokost i olej

przedaje najtaniej Handel oleju

Wdowy Simon Asch,

przy ulicy Zamkowej i narożniku rynku Nr. 84.

Najnowsze i najgustowniejsze kapelusiki damskie, ubrania na głowę i czepki, prawdziwe Paryskie modele, jakoteż kopie najwytworniejszej roboty, niemniej najmodniejsze i najpiękniejsze mantelety, peleryny, kołnierze i t. d. po najsluszniejszych cenach

w nowo założonym handlu strojów i towarów modnych

sióstr Herrmann,

w rynku Nr. 53. narożnik ulicy Jezuickiej.

W robieniu strojów biegle panny będą niebawnie pomieszczone u

Sióstr Herrmann, w rynku Nr. 53.



Najlepszego, tłustego, wędzon.

Wezerskiego lososia, biorąc całą rybę funt po 6 sgr., i bardzo dobre soczyste Mess. cytryny, sto sztuk za 2 Tal. poleca

Józef Ephraim, Wodna ulica Nr. 1.



Świeże Strassburskie paszety z wątróbek gęsieh

z truflami otrzymał znowu i poleca tanio

B. L. Präger,

przy Wodnej ulicy w domu szkolnym imienia Ludwiki pod Nr. 30.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 12. Maja 1844. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dn. 3. do 9. Maja r. b.				
	przed południem.	po południu.	urodz. się		umarło		ślub wzięło par
			chlo- pców	dzie- wczat	pleci męsk.	pleci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Pn. Wieruszewski.	— —	1	1	3	3	1
W kośc. farn. S. Maryi Magd.	X. Kan. T. Kiliński.	— —	5	1	1	2	1
Dnia 16. Maja	X. Man. Fabisz.						
W kościele S. Wojciecha	- Man. Amman.						
Dnia 16. Maja	- Man. Celler.						
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamiński.	— —	2	—	4	3	2
Dnia 16. Maja	Tenże.						
Franciszk. (gmina niem.-katol.)	- Pr. Grandke.	- Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—
Dnia 16. Maja	Tenże.	Tenże.					
W klasztorze Dominikanów	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
Dnia 16. Maja	- Praeb. Scholtz.	— —	—	—	—	—	—
W klaszt. Sióstr miłosierdzia	Kler. Danielewski.	— —	—	—	—	—	—
Dnia 16. Maja	Kleryk Grützmacher.						
W kośc. ewaniel. S. Krzyża	Pastor Friedrich.	Superintend. Fischer.	3	3	3	2	3
Dnia 16. Maja	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.					
W kośc. ewaniel. S. Piotra	R. Kons. Dr Siedler.	— —	1	1	2	2	3
W kościele garnizonowym	Kazu. dyw. Simon.	— —	2	1	—	—	1
Dnia 16. Maja	Nad.Kazu. w. Cranz.						
Ogółem			17	8	18	14	11